

No. 343

XXIX r.
Istnienia.

Redakcja i Administracja

w ŁODZI,

Al. Kościuszki 41

TELEFON 28.

Konto P.K.O. 66594.

Red. przyjmuje od 11—12

Art. i listów anonimowych
nie umieszcza się.

Łódź.

ROZWÓJ

DZIENNIK NIEZALEZNY OD ZADNEJ PARTJI.

Poniedziałek dnia 14 grudnia 1925 r.

Tworzenie gabinetu w Niemczech.

HINDENBURG KONFERUJE Z PRZYWÓDCAMI STRONNICTW.

Berlin 13 grudnia (aw)

Sytuacja kryzysowa nie jest jeszcze wyjaśniona.

Hindenburg konferował dziś z przywódcą centrum, b. kanclerzem Fahrenbachem, któremu w rezultacie narady powierzył misję tworzenia gabinetu. Fahrenbach jednak — po porozumieniu się ze stronnictwami — nie bardzo się do tego skłania, o ile zaś misji nie przyjmie, tworzenie gabinetu powie-

zione zostanie prawdopodobnie przywódcy demokratów, Kochowi.

Dla wyjaśnienia sytuacji Hindenburg stara się uzgodnić różnice poglądów między socjalistami a niemiecką partią ludową. Główna wina leży właściwie po stronie tych ostatnich, zachowujących się biernie.

Centrum oświadcza się w dalszym ciągu za wielką koalicją.

TELEGRAMY.

Wiedeń 13 grudnia (pat)

„Neue Freie Presse“ donosi z Paryża, że wczoraj na Quai d'Orsay odbył się obiad na cześć Cziczeryna. Podczas obiadu nastąpiła wymiana myśli pomiędzy Cziczerynem, Rakowskim, Briandem i Berthlotem. Rozmowy te prowadzone były na przyjęciu wydanem w poselstwie sowieckim.

GO BRIAND POWIEDZIAŁ CZICZERINOWI.

Paryż, 13 grudnia (pat)

Jak podaje „Le Journal“, wczorajsza rozmowa Brianda z Cziczerynem dotyczyła wszystkich kwestyj, znajdujących się na porządku dziennym. We środę odbędzie się ponowna rozmowa obu mężów stanu, poczem Cziczeryn i Rakowski udadzą się do Rosji, ażeby powiadomić Moskwę o przebiegu tych rozmów. Rakowski powróci do Paryża w połowie stycznia i dopiero wtedy rozpocznie się dyskusja na wielką skalę. Ze strony francuskiej uważają za najważniejsze po pierwsze słuszne uregulowanie długów rosyjskich, po drugie, że powrót Rosji do polityki europejskiej jest nieodłącznym od szczerej woli pojednawczej, którą winna się ujawnić przez formalne wyrzeczenie się manewrów, prowadzonych pod płaszczykiem trzeciej międzynarodówki.

Co Niemcom dał dotychczas plan Davesa?

RÓWNOWAGĘ BUDŻETU I STABILIZACJĄ WALUTY.

Paryż 13 grudnia (pat)

Parker Gilbert przesłał komisji odszkodowań sprawozdanie dotyczące 1-go roku działań planu Davesa. Sprawozdanie podaje krótki rzut oka na stosowanie planu. Z punktu widzenia odbudowy Niemiec sprawozdanie stwierdza, iż plan stanowił decydujący

bezwładności i dezorganizacji, spowodowanej inflacją. Z przestudjowania warunków kredytowych w Niemczech wynika, że Niemcy znajdują się dopiero na drodze do swej odbudowy.

W czasie pierwszego roku, plan osiągnął dwa swoje wstępne i zasadnicze cele: równowagę budżetu i stabilizację waluty w Niemczech.

punkt zwrotny

który pozwolił Niemcom wyjść z okresu

Komisja rozbrojeniowa Ligi Narodów.

SKŁAD KOMISJI I PROGRAM.

Genewa 13 grudnia (aw)

Rada Ligi Narodów przyjęła szereg prawek komisji rozbrojeniowej i ustaliła ostatecznie skład komisji przygotowawczej, w której — oprócz delegatów dziesięciu państw będących obecnie członkami Ligi Narodów — jeszcze delegaci następujących państw (z których sześć jest członkami Ligi): Polski, Stanów Zjednoczonych, Bułgarii, Finlandji, Jugosławji, Rumunii, Niemiec i Rosji. Komisja ta składać się będzie z 19-u członków i posiadać będzie dwa organy doradcze: podkomisję stałą Ligi Narodów do spraw wojskowych i nowo-utworzoną podkomisję mieszaną dla spraw gospodarczych, składającą się z 10 członków.

Komisja główna do spraw rozbrojeniowych ma prawo każdorazowo wysłuchać referentów podkomisji i wezwać do współpracy państwo zainteresowane, iak również ma prawo nie odmawiania państwu wchodzącemu przez swego delegata w skład podkomisji przedkładania jej (komisji) każdorazowo memorjałów i wysłuchania zawartych w memorjałach żądań.

Co się tyczy programu prac Ligi Narodów, zapytania, ustalone przed kilku dniami, uległa pewnym zmianom. Komisja rozbrojeniowa zbierze się na naradzie w dniu 15 lutego 1926 r. zaś obie podkomisie zbiórą się nazajutrz, 16 lutego, celem ustalenia organizacji oraz programu prac.

Stanowczość Turcji w kwestji Mossulu.

RZĄD NIE USTAPI ZE SWEGO STANOWISKA.

Angora 13 grudnia (pat)

Odpowiadając na zapytanie w izbie Ismet pasza zaznaczył, że rząd otrzymał informacje, stwierdzające, że kolejno po sobie następujące rozruchy, które jednak szybko zostały przez rząd stłumione,

były wynikiem intryg zagranicznych.

Ostatni napad nie został stłumiony w zarodku był obliczony na wywołanie poważniejszych rozruchów w chwili dyskusji nad sprawą Mossulu.

W związku z obrzędami, jakie odbywają się nad tą sprawą w Genewie, Ismet pasza oświadczył,

ze delegacja turecka trzyma się ze ścisłą lojalnością postanowień traktatu lozańskiego. Poruszając sprawę kampanji prasowej, która czyni aluzję do rzekomych prób pojednawczych, mających na celu skłonić Turcję do ustąpienia ze swego stanowiska. Ismet pasza oświadczył, że Turcja nie otrzymała żadnych poważniejszych propozycji, któreby stwarzały możliwość pojednania. O ile premierowi wiadomo, żaden krok tego rodzaju nie został poczyniony.

ECHA POGRZEBU WŁ. REYMONTA W PRASIE FRANCUSKIEJ.

Paryż 13 grudnia (pat)

Podkreślając wzruszający do głębi charakter ludowy pogrzebu Władysława Reymonta, korespondent „Figaro“ w Polsce pisze: Patrząc na te zastępy wieśniaków, byłych obywateli trzech mocarstw, składające zmarłemu hold z tą samą pobożnością, pochylające się przed trumną tym samym poważnym ruchem i łączące się w samorzutnym, troska nasiakłym skupieniu żalobnym, doznawało się zupełnie naturalnego uczucia uczestniczenia w wielkiej manifestacji sily moralnej i zwartości duchowej.

Pierwsze kroki na drodze do sanacji skarbu i państwa

Wadliwy system administracyjny należy zmienić.

Na kim i na czym trzeba oszczędzać.

I

Koniecznym warunkiem naprawy naszych finansów jest zrównoważenie budżetu państwowego. Można je osiągnąć tylko w dwojaki sposób: albo przez podwyższenie dochodów, albo też przez zmniejszenie wydatków.

O pierwszym sposobie zbyt cicho byliby mówić; w obecnej chwili podatnik fizycznie nie jest w stanie zapłacić tego co mu naznaczono. Pozostaje tylko zmniejszenie wydatków. To właśnie wyście, nowy minister skarbu,

zgodnie z opinią społeczeństwa uznał za jedyne.

Budżet bieżącego roku względnie budżet przyszłego roku przewidywany przez min. Grabskiego na 2 miljardy złotych zostanie obcięty o pół miljarda złotych.

Zamierzona przez min. Zdziechowskiego operacja jest

bardzo ciężka, trudna do wykonania i bolesna

dla pacjenta, jednakże bez względu na te przeszkody musi być wykonana.

Stoimy w obliczu katastrofy.

Powiedział nam to jasno i bez obsłonek p. minister skarbu. Lada chwila siła konieczności moglibyśmy wpaść

na zabójczą dla kraju klęskę inflacji.

Powtórna inflacja byłaby już dla kraju zabójczą, byłaby nową zbrodnią popełnioną na tysiącach uczciwych obywateli.

Minister Zdziechowski wyliczał w swym exposé charakterystyczne cechy inflacji, która specjalnie znęca się nad uczciwymi i słabymi obywatelami.

Czy trzeba udowodniać — pytał się p. Zdziechowski — że inflacja,

to uciskanie słabych, to włamanie się

do kas, gdzie leżą szczytki oszczędności

polskich obywateli,

którzy uwierzyli że państwo znajdzie siłę ochrony polskiego pieniądza przed zamachem to

oszukanie obywatela, któremu państwo jest winne.

to premia dla tych, którzy nie zapłacili podatków; to wszelka spekulacja, to

stwarzanie zasilku dla tych lajdactw,

którym polski pieniądz swoim promieniem począł przyświecać, to cel, którego iadem jesteśmy jako organizm państwowy i gospodarczy, dotąd dotknęci.

Jedną inflacją dla pokolenia, to może być chwila ratunku, ciężkiego doświadczenia nauki na przyszłość, ale druga inflacja, to wejście na drogę bankructwa państwowego.

Mijamy ślup ostrzegawczy i

albo zwolnimy bieg wydatków państwowych, albo wpadniemy w przepaść inflacji.

Otóż od inflacji może nas uchronić tylko jedna

jedyna deska ratunkowa — oszczędność budżetowa.

Oszczędności muszą spaść

równomiernie na wszystkie gałęzie

gospodarki państwowej,

muszą być przeprowadzone szybko i radykalnie.

Żeby je zastosować trzeba jednocześnie przeprowadzić

reorganizację systemu rządzenia,

reorganizację biurokracji państwowej.

Wielokrotnie pisaliśmy o olbrzymim aparacie administracyjnym naszego państwa

przeziąconym ilością urzędów i ilością urzędników

zasiadających w tych urzędach. System biurokratyczny rządzenia, system centralizacji władzy bardzo znacznie komplikował przeprowadzenie każdej czynności, urzędów państwowych a jednak nie dawał rekoimi że jakakolwiek sprawa, która na jednym dokumencie zaakceptowała kilkanaście podpisów

była celowo przeprowadzona i z korzyścią dla państwa.

Dokument dotyczący pierwszej lepszej sprawy wędruje z ręki jednego urzędnika, do ręki drugiego, z urzędu do urzędu, załatwienie trwa tygodnie tylko dlatego, że sprawa wymaga szeregu podpisów które

automatycznie, bez wnikania w treść

sprawy składa na dokumentach

szereg biurokratów.

W urzędach brak samodzielności, brak inicjatywy ze strony poszczególnych funkcjonariuszy państwowych, a jednocześnie trzeba podkreślić że

żaden z urzędników nie ponosi osobistej odpowiedzialności za przeprowadzenie tej czy

innej transakcji niekorzystnej dla państwa.

Jeżeli weźmiemy na przykład akta skandalicznej transakcji b. prezesa P.K.O. p. Huberta Lindego z Wilhelmem Baunem, którzy tylko przy jednej łódzkiej transakcji narazili skarb państwa na kilkadziesiąt tysięcy dolarów straty, to się przekonamy, że transakcja była

najformalniej przeprowadzona, ze wszelkimi biurokratycznymi subtelnościami.

Nie brak na dokumentach żadnego podpisu, nie brak żadnej uchwały. Sa oceny komisji szacunkowej, sa uchwały Rady Nadzorczej, sa plenipotencje wystawione dla zawarcia transakcji, akt jest opatrzony szeregiem podpisów osób pełnomocnych i świadków. Otóż i przy tego rodzaju biurokratycznym systemie pan Linde

zdołał popełnić wielkie nadużycie.

Prostota sprawa była przez niego zgóry przesadzona i załatwiona, a formalności

biurokratyczne post factum były

automatycznie załatwiane

przez odpowiednie urzędy i instancje.

Jak widzimy formalne przeprowadzenie jakiejś sprawy nie daje rekoimi, że ta sprawa była uczciwie przeprowadzona. Gdyby za jakąś transakcję

był odpowiedzialny jeden człowiek,

któryby tę transakcję zawierał ze świadomością, że za niekorzystną umowę zostanie pociągnięty do odpowiedzialności, możeby była większa pewność korzysci państwowych, niż wtedy, gdy dygnitarz zabezpiecza się przez łatwo zdobyte podpisy szeregu innych osób, dzięki czemu

odpowiedzialność jest rozłożona na

szereg bezmyślnych głów i rak.

Trzeba zredukować szereg zbędnych urzędów i urzędników a natomiast w całym pozostałym aparacie administracyjnym przeprowadzić reorganizację podnosząc spr

wność funkcjonowania urzędu

podnosząc wydajność siły roboczej urzędnika

przez uproszczenie manipulacji i procedury administracyjnej.

Musi być zaprowadzona jaknajdalej idąca ekonomia pracy, aby ta droga

obniżyć bardzo znaczne wydatki

na koszt utrzymania aparatu urzędniczego.

Redukcja urzędników jest sprawa bolesna która niewątpliwie bardzo dotkliwie odczują szeregi zredukowanych. O tej redukcji wciąż się mówiło jednakże nie miano odwagi przeprowadzić zamierzeń. Jednakże są czasem

chwile przełomowe kiedy trzeba

nabrzmiały wrzód przeciąć.

Przykra konieczność jest tylko koniecznością, przed którą nie można się cofnąć. Całe społeczeństwo musi

wykazać dużo samozaparcia,

aby nieść wszelką pomoc państwu w krytycznej sytuacji. Zredukowani będą tu jedynymi z pierwszych ofiarnikami.

Natomiast musimy przeciwstawić się zamiarom

redukcji pensji urzędniczych.

Jak wiadomo urzędnicy państwowi za słabo są płatni. Urzędnik państwowy, aby nie był zmuszony do szukania pokatnych zarobków, szczególnie zarobków które będą kolidowały z interesem państwowym

musi być dobrze uposażony.

Z chwilą gdy urzędnik nie otrzyma płacy wystarczającej na minimum egzystencji wtedy

nie będzie można wiele liczyć na zasady

etyki i uczciwości

Glód robi złodzieja temwiecej jeśli ma on po temu okazję, a tej w urzędach państwowych nie brakuje.

Kategoryczny sprzeciw przeciwko obniżeniu pensji dotyczy zarówno urzędników jak i wojska. Gaża wojskowych nie może ulec redukcji bo

wojskowi są już dzisiaj pariasami

i nie stać ich nie tylko na reprezentowanie swego munduru lecz nawet nie stać ich na utrzymanie się na stopie

życiowej pierwszego lepszego inteligenta.

Jugosławia a Watykan.

PRZYCZYNY ZATARGU.

Konflikt jaki przed paru dniami wynikł między Stolicą Apostolską a rządem jugosłowiańskim omal nie doprowadził do zerwania stosunków dyplomatycznych. Przyczyną i powodem sporu był założony w 1450 r. instytut naukowy — „Kolegium św. Hieronima”, w którym kształcili się katolicy teologowie narodowości „illiryskiej”. Był to zakład więcej serbo-kroacki, jak słoweński. Na mocy bowiem orzeczenia słynnego sławisty z 17 wieku Jurji Krićanica, Słoweńcy jako nie-Ilirowie nie mieli dostępu do kolegium św. Hieronima.

KOLLEGJUM ŚW. HIERONIMA.

Wszyscy wychowankowie tego zakładu mieszkali i pracowali, po ukończeniu tego kolegium na terytorjach pozostających pod berłem Habsburgów. A ponieważ między cesarzem austriackim a Watykanem istniały ściśle i przyjazne stosunki, rząd austro-węgierski uzyskał wpływ na zarząd Kolegium św. Hieronima, którego kierownik nie mógł być mianowany bez zgody i porozumienia z ambasadorem austriackim przy Watykanie. W roku zaś 1901 także w porozumieniu z Habsburgami ogłoszono breve papieskie „Salvorum gentem”, gdzie stwierdzono, że odąd rektorem zakładu nie musi być południowy Słowianin.

DWAJ KSIĘŻA NIEPRZYJEMNI DLA WATYKANU.

W następstwie tego, kiedy wybuchła wojna Europejska, rząd włoski, uważający zakład jako własność nieprzyjacielską, nałożył na niego sekwestr, a z biegiem czasu rodziny faszystów zamieszkały cały budynek.

Kiedy potem po wielkiej wojnie naprężone z początku stosunki włosko-jugosłowiańskie zostały umową z dnia 27 stycznia 1924 uregulowane, rząd włoski przyznał Jugosławii te wszystkie prawa jakie swego czasu posiadał rząd austro-węgierski. Niebawem też poseł jugosłowiański przy Watykanie

dr. Smolaka, wprowadził się do Kolegium i urządził tam swoje biura poselskie. Kierownikiem Kolegium św. Hieronima był wówczas Włoch Bjasotti, zupełnie lojalny w stosunku do Jugosłowian i jego adiatas narodowości słowiańskiej Butković, obaj jednak nie cieszący się względami Stolicy Apostolskiej.

PROTEST JUGOSŁOWIAŃSKI UWZGLĘDNIONY.

I kiedy dnia 8 listopada br. zjawił się wysłannik Watykanu, który zwolnił Bjasottiego i Butkovića z zajmowanych dotychczas stanowisk, to poseł Jugosławii dr. Smolaka założył w odpowiedzi w Watykanie protest, a sam wyjechał do Belgradu celem poinformowania swojego rządu o zaszłym incydencie. W międzyczasie zastępca dr. Smolaka, attache handlowy Milan Jovanović, wysłał pismo do sekretarza kurji papieskiej kardynała Gasparriego. Ten jednak odesłał je z powrotem. Zdawało się, że stosunki dyplomatyczne Jugosławii z Watykanem lada moment zostaną zerwane. Incydent ten jedna kowoz został załatwiony jako „nieporozumienie”.

CZEŚĆ JUGOSŁOWIAN PRZYJĘNAJE WATYKANOWI RACJĘ.

Ciekawe jest stanowisko, jakie zajmuje ludność Jugosławii w stosunku do omawianego konfliktu. I tak, jeżeli weźmiemy pod uwagę prasę radykalną, tj. zwolenników Radića i niezawisłych demokratów, to trzeba stwierdzić, że z całą stanowczością zwalczają Stolicę Apostolską, nazywając jej krok — gwałtem. Stronnictwa natomiast prawicowe powiadają, że Kolegium św. Hieronima jest zakładem czy sto kościelnym i państwu jako takiemu nie wolno się mieszać do tego.

Przypuszczać należy, że spór — w związku z toczącymi się rokowaniami o konkordat — zostanie niebawem dla obydwu stron korzystnie załatwiony.

WIADOMOSCI Z KRAJU.

DOM INWALIDÓW Z CEGIEŁ PO 1 ZŁOTYM ZA SZTUKĘ.

k) Komitet budowy „Domu Inwalidów” w Warszawie energicznie rozpoczął akcję sprzedaży „cegiełek” na ufundowanie tego gmachu.

„Cegiełki” te sprzedawane są imiennie, nabyćcie bowiem chociażby jednej daje prawo do umieszczenia nazwiska nabywcy w „złotej księdze fundatorów”.

Sprzedaż odbywa się za pośrednictwem wszelkiego rodzaju instytucji, przedsiębiorstw i organizacji.

Cena „cegiełki” wynosi tylko 1 złoty co pozwala mieć nadzieję, że każdy kupi przynajmniej jedną.

„Cegiełki” są do nabycia w naszej redakcji.

RASPUTIN W BYDGOSZCZY.

k) Bydgoszcz posiada swoją nielada sensację. Oto przed tamtejszym sądem karnym rozpoczęła się rozprawa przeciw Edwardowi Krügerowi, Janowi Dabrowskiemu, Antoniemu Gniotowi, Małgorzacie Gackowskiej i Władysławie Dabrowskiej. Bohater procesu Krüger, oskarżony jest o zdradę stanu, bluźnierstwo, zgwałcenie, partactwa lekarskie i namowę do zbrodni. Krüger przez trzy lata trudnił się działalnością wywrotową, mającą na celu oderwanie Wielkopolski od państwa. Stwarzał zwłaszcza zbrojne jacejki komunistyczne, z którymi dokonywał rabunków. Krüger podawał się za lekarza i „leczył” hypnotyzmem i magnetyzmem, przy czym podczas tych seansów dopuszczał się zbrodni z paragrafów 177 i 74. W niektórych ludzi usiłował wmówić, że jest Chrystusem i bluźnił przeciwko Bogu. Najciekawsze są zeznania świadków w sprawie agitacji komunistycznej Krügera. Zeznają wszyscy obciążająco. Są to przeważnie jego „pacjentki”, a raczej media. Rozprawa, będąca sensacją nie tylko Bydgoszczy, ale całej Wielkopolski, potrwa trzy dni.

OSTATNIE NOWOŚCI KOBIECE.

§) Ostatnią nowością cieszącą się wielkim powodzeniem, są strojne sukienki wieczorowe, tkane we wzorzyste desenie z malutkich szklanych paciorków.

Jeśli taka szklana sukienka niezbyt chroni od zimna i jest trzeba jej to przyznać, dość ciężka, za to dobrze się jej fałdy układają na figurze, wianście, dzięki jej pewnemu ciężarowi i wygładają bardzo strojnje i ładnie.

Suknie te są dość niepraktyczne, gdyż wystarczy aby pękła jedna nitka tkaniny i cały szklany materiał zaczął się rozsypywać i rozsypywać, naprawa zaś takich uszkodzeń jest dość trudna.

Walka Polaków w Niemczech o swoje prawa.

WYBORY W PRUSACH ZACHODNICH, NA WARMJI, MAZURACH, W WESTFALII I NADRENI.

W ostatnim czasie w Niemczech odbyły się wybory do sejmików powiatowych. Przedewszystkiem bezpośrednio nas obchodzi, jakie świadectwo złożyła w całym ruchu wyborczym polska mniejszość narodowa i w jakim stopniu żywił polski, mocując się z silnym naporem żywiołu germańskiego zadokumentował rzeczywiste fakty swego istnienia.

Nietylko nam dobrze wiadome jest to tragiczne położenie polskiej ludności w całym państwie niemieckim. Bezprzewidywalne szykany i środki prewencyjne, stosowane z nieustającą perfidją i nienawiścią do wszystkiego, cokolwiek z polskością ma związek, zasilane i przeprowadzane w intensywniej a zacieklej propagandzie przez wszystkie związki niemieckie, a szczególnie przez nacjonalistyczne potajemne organizacje wojskowe, tolerowane jeszcze przez rząd niemiecki w przybliżeniu mogą tylko stworzyć obraz tych warunków, w jakich znajdują się Polacy w Niemczech. Ta nienawistna kampanja, wyposażona w arsenal środków rządowych i publicznych, na całym terytorjum Rzeszy niemieckiej za cel główny wysunęła sobie walkę nieublagana z polskością. Akcja ta w niczem się nie różni w Prusach Zachodnich, na Warmji i Mazurach, na Śląsku niemieckim, wśród polskich rzesz robotniczych w Westfalii i Nadrenii, czy wreszcie w innych ośrodkach, gdzie przebywa choćby jeden Polak. Rząd berliński tyle się tem tylko interesuje, że sankcjonuje we wszystkim ten powszechny pod barbarzyńskiej niemieczyzny. Ze strony władz nic nie uczyniono, aby ograniczyć materialny i moralny terror polskiej mniejszości narodowej. Jest to zdaniem ich wyłącznie sprawa wewnętrzna państwa i społeczeństwa niemieckiego.

A mimo to, mimo tej orgji barbarzyńskiej, mimo systematycznego sabotażu i terroru, działającego już zupełnie automatycznie w aparacie państwowości niemieckiej, odporność rdzennej ludności polskiej osiadłej z pradziada od wieków, czy wychodźczego elementu, zarysowuje się w całej pełni. Zerejestrujemy narazie te wyniki wyborów do sejmików powiatowych, o których dotarliśmy już wiadomości.

W prowincji Prusy Wschodnie na listę polską padło 5773, w Prusach Zachodnich 4351. Z powodu niekorzystnej ordnacji wyborczej wymagającej 10 tysięcy głosów na uzyskanie 1 posła, Polacy w sejmikach prowincjonalnych wyżej wymienionych prowincji nie będą mieli przedstawicieli. Posłowie

polscy wejdą natomiast do sejmików powiatowych w tych prowincjach.

Na Warmji i Mazurach (prowincja Prusy Wschodnie) wyniki wyborów w całości potwierdziły stan posiadania polskiego. Utrzymano dotychczasowe mandaty. W powiecie olsztyńskim lista ks. Osińskiego uzyskała 5 mandatów. Żadna partja w tym powiecie nie przeprowadziła posła do sejmiku prowincjonalnego. Warmia polska złożyła dowód swego uświadomienia wobec ciągłej systematycznej agitacji płatnych i niepłatnych agentów Heimatdienstu. Atak Heimatdienstu rozbili się choć tylko 34 proc. wyborców polskich brało udział w głosowaniu. Wynik wyborów na Warmji stwierdził raz jeszcze jej charakter a ludności polskiej wystawił chwalebne świadectwo. Nie spodobało się to renegatom z Heimatdienstu; zamierzają oni założyć protest i unieważnić wybory do sejmiku w powiecie olsztyńskim. Żywioł polski w pogotowiu czeka na zapowiadana walkę.

Lista polska w całej Westfalii zyskała 11,620 głosów, w Nadrenii 4,402. Są to wyniki, które pokrywały się w zupełności z założeńmi osiedleńców polskich w tych prowincjach. Uzyskano przeszło 16 tysięcy głosów. Liczba ta jest znaczna, gdyż na 16,000 wyborców liczyć trzeba conajmniej 50 do 60 tys. ludności polskiej w Westfalii i Nadrenii. W stosunku do wyborów grudniowych r. z. Polacy utracili 2,000 głosów. Procentowo wynosi to 2 proc; natomiast partje niemieckie straciły w tym samym stosunku od 50 do 80 proc. Polacy przeprowadzili w tych prowincjach 2 posłów do sejmików powiatowych; do sejmiku powiatu Reklinghausen i powiatu Gelsenkirchen. Możliwym jest prócz tego uzyskanie mandatu do sejmiku Dortmund.

W przedostatnich wyborach do sejmików prowincjonalnych z roku 1921 tutaj polonia przeprowadziła cprawda 2 posłów do sejmiku prowincjonalnego Westfalii i 6 do sejmików powiatowych. Trzeba atoli nadmienić, że w roku 1921 ludności polskiej było przeszło 250 tysięcy, a dziś około 30 tys. Liczba ta zmniejszyła się pięciokrotnie z powodu emigracji do Francji i powrotu optantów do Polski.

Wybory ostatnie w Niemczech wykazały, że ludność polska, świadoma swych celów, obowiązków i zadań twardeczo i zdecydowanie opowiada się za własnymi hasłami i że nadal stanowi realną i silną przeciwwagę brutalnym zakusom niemieckim.

GE. DUJARDIN.

Baletnica cyrkowa.

Rok temu zjawił się nasz parowiec wioski w przystani Ankoński. Mieliśmy zabrać towar do Ameryki. Pobyt był obliczony na dwa dni z rzędu.

Zaraz o szarym zmroku po opuszczeniu kotwicy wyszedłem na ląd.

Nie miałem zamiaru pójść na corso i przechadzać się w światłach elektrycznych reflektorów. Miałem na sobie tylko modre marynarskie szarawary, trzewiki używane przez marynarzy na pokładzie i lekki biały wykrojony głęboko kabat.

Był upał, jaki o tej porze zwykły panować w południowych miastach włoskich.

Byłem w uosposobieniu marzycielskim.

Na lazurowym niebie wschodził księżyc, blaskiem złotym lśniły gwiazdy, gdzieś z daleka dolaływały mnie śpiew z towarzyszeniem mandoliny „O dolce Napoli”.

Błądziłem na brzegu morza, które wieczorem przybrało barwę granatu, strojnego srebrną pianą.

Można sobie wyobrazić jakie wrażenie noc ta była sprawa po całomiesięcznym pobycie na pokładzie statku, wiecznie się kołyszącego, z ludźmi i twarzami wciąż temi samymi, pachnącymi olejem i dym tytoniem.

Miałem spobność widzenia nowych twarzy ludzkich, może interesujących i spotkania się z uroczą dziewczyną gorącego południa...

Nastawała noc. Zauważyłem grupę ludzi zgromadzonych w pobliżu wędrownego cyrku, który roz-

łożył się tuż nad morzem.

Gdy znalazłm się przed cyrkiem, rozpoczęła się przedstawienie... Dla reklamy i dla zachęcenia jeden numer programu odbywał się przed cyrkiem.

Na długiej rozpiętej linie, pod którą znajdowała się rozpięta sieć, miał się zaprodukować ktoś z artystów.

Ludzie czekali, tłoczyli się i niecierpliwi. Przecisnąłem się do samego wozu, z którego miał wyjść artysta.

Rozbłysły reflektory, zabrzmiała pieszcząca ucho muzyka, zapachniały perfumy fiołków i nagle na pomoście ukazała się królowa z bajki. Miała długie, bujne włosy do pasa spadający, czarny jak heban, urocze ciemne jak noc oczy, złote ciężkie kolczyki w uszach i różę purpurową w ustach...

Zjawiła się nagle przede mną. Jak zjawisko, jak marzenie sennie, wizja wdzięku i piękna.

Śmiała się.

Uśmiech odsłania białe zębki, spiczaste, właściwe hiszpankom. Śmiała się, a mnie zdawało się, że najwięcej ze mnie — z moich ust szeroko otwartych i wytrzeszczonych oczu.

Opamiętałem się i śledziłem jej popisy. Był to taniec na linie, podziwiałem jej odwagę i elastyczność smagłego dziewczęcego ciała. Wkrótce nastąpił koniec produkcji, która miała być tylko zapowiedzią jeszcze cudniejszych rzeczy, rozgrywających się w cyrku samym.

Nie wchodziłem wewnątrz. Usiadłem na schodkach wozu i czekałem.

Czarna krasawica wracała pomału otulona w szal, owiana wonią fiołków. Siedziałem cicho. Weszła na pierwszy stopień i jej zdziwiony wzrok

spotkał się z moim. „Bueno tarde” pozdrowiłem ją po hiszpańsku.

Odpowiedziała niezbyt pochlebnie: „Senjor esta gringo”.

Śmiejemy się oboje.

Ona siada obok mnie. Opowiem, jakie potężne wrażenie sprawiły na mnie jej produkcje pełne nieopisanego wdzięku i gracji, jak jestem nią samą zachwycony. Zdawało mi się wciąż, że ktoś ukryty za mną się śmieje... Nagle czuję, że chwytła mnie rękoma za głowę i daje mi pocałunek, pocałunek tak gorący, jaki dać może tylko dziecko południa... usta Hiszpanki.

Nagły skok, trzaśnięcie drzwiami i już zniknęła. Drzwi zamknięte od środka, dostać się tam nie sposób.

Wracam z upojeniem w sercu, pijany wonią fiołków. Wracam na pokład kolosu chwiejącego się na wód otchłani.

Marzę... Postanowiłem opuścić służbę na okrecie i drogę mojego życia złączyć z drogą Carmelity, baletnicy na linie.

Marzę o jej namiętnym pocałunku, o wszystkich rozkoszach, jakie miłość dziewczyny, jak ona, dać może.

Jest ranek. Duszę mą rozpromienia radość, rezygnuję z obiadu, biegnę do cyrku, do wozu, gdzie wczoraj widział szczęście uśmiechające się do mnie tań uroczo.

Jestem gotów prosić pryncypala cyrku o pracę i służbę okrętową opuścić. Cyrk miał wygląd smutny, wozy zamknięte, nigdzie żywej duszy... Waham się chwilę. W kącie na łachmanach leży młody obdartus i wytrzeszcza na mnie czarne, jak

WIADOMOŚCI Z CAŁEGO ŚWIATA.

WYMIANA DRZEW.

§) Rada miejska Londynu zawarła ciekawą umowę z zarządem plantacji miejskich w Tokio.

Na mocy tej umowy ma być sprowadzonych ze stolicy Japonii nad Tamizę narazie, na próbę, sto sztuk drzewek słynnej z piękno kwiecia wiśni japońskiej, które posadzone będą w parkach londyńskich. Jednocześnie sprowadzonych będzie po dwadzieścia egzemp. dziesięciu gatunków debów japońskich, a pozatem egzemplarze różnych ozdobnych japońskich krzewów kwiatów.

Wzajemian za to stolica Anglii ma dostarczyć miastu Tokio, sto drzewek debów angielskich, oraz odpowiednią ilość egzemplarzy innych drzew, będących typowymi przed stawicielami flory angielskiej.

Jak przypuszczają ogrodnicy, drzewka przewiezione z Japonii do Anglii i odwrotnie zaklimatyzują się dobrze wśród nowych warunków.

BLIŹNIACY:

§) Jak donoszą dzienniki londyńskie, bliźniacy Gordon i Fryderyk Crowhurstowie z dzielnicy London Eastburne byli jednego dnia i o jednej godzinie przejechani przez samochody w dwóch bardzo oddalonych jedna od drugiej dzielnicach londyńskich.

Lekarz angielski Ealton oświadcza, że zdarzenie to nie jest odosobnione i opowiada o bliźniakach, którzy stale o jednym czasie odczuwali ból zębów i to jednych i tych samych zębów.

Ten sam badacz opowiada o zabawnym zdarzeniu dwóch bliźniaków: Jerzego i Jana Smithów. Jerzy wyjechał do Szkocji i wracając z tej podróży do Londynu, kupił bratu garnitur do wina szampańskiego, wybrał przytem kieliszki oryginalnego rysunku. Jakież więc było jego zdziwienie, gdy wszedłszy do mieszkania swego w Londynie, ujrzał tam, stojący na stole, zupełnie taki sam garnitur do wina szampańskiego. Jak się okazało, była to niespodzianka, sprawiona mu przez brata bliźniaka...

SWIECĄCY POMNIK NA SZCZYCIE KARPAT.

Rząd rumuński rozpoczął budowę wspaniałego pomnika na cześć żołnierzy rumuńskich poległych podczas wielkiej wojny. Pomnik ten stanie na szczycie Karalman Predealu w Karpatach, na wysokości 2,494 metrów nad powierzchnią morza i będzie miał kształt krzyża, wysokości kilkudziesięciu metrów, z ogromnych bloków kamiennych, na którego szczycie mieścić się będzie wiecznie płonące ognisko, widoczne w nocy, w promieniu kilkudziesięciu kilometrów. Koszt budowy tego niezwykłego pomnika wynosić ma kilka milionów lirów.

węgiel, oczy. Patrzy arcyglupio, jak wystraszony koń dorożkarski. Nie pytam o nic i odchodzę. Wietrzorem wypowiedziałem służbę kapitanowi, chociaż mnie namawiał bym został. Powiedział mi już na odchodnym, że jeżeli się namyślę, mam jutro rano zgłosić się do służby.

Śmieję się w duszy.

Nie wróć, nie wróć, — wracam w ramiona tej, która dyszy wonią fiołków.

Biegnę do cyrku.

Gości mało, ale wczoraj była niedziela, stąd różnica. Zbliża się dziewiąta.

Czekam. Zapalono lampy, drzwi wozu otworzyły się, wybiega cud, moja Carmelita. Stała chwilę obok mnie. Uścisk ręki i już widzę ją płaszącą na linach. Rzuca pocałunki, wszystkie dla mnie, zachwycony patrzę, biję w dłonie, tłum dzieli ze mną zachwyty.

Zauważyłem, że za mną stoi pryncypałowa i pryncypał. Patrzą na mnie i uśmiechają się dziwnie. Widocznie Carmelita nie milczała.

Przedstawienie skończyło się, skok ostatni, muzyka ucichła, cisza.

A jednak nie wstąpiłem do cyrku i na drugi dzień odjechałem na „Legji“.

Linokoczką zaśmiała się, rzuciła mi ostatni pocałunek, a ja zapieram oddech i wytrzeszczam oczy...

Ruchem szybkim zdejmuję krucze włosy, wyłobyma gumowe baloniki...

Patrzę w pół nieprzytomny. Jakaż metamorfoza!... Uroczna baletnica — to ów obdarty chłopak, który czarne, jak węgiel, oczy wytrzeszczał na mnie z kata wozu!...

Wykopaliska w pustyni Saharze.

GROBOWIEC KRÓLOWEJ TINHAHAN.

§) Kierownik amerykańskich prac wykopaliskowych w Kartaginie, hr. Byron de Prorok, odkrył w samym sereu Sahary, na wzgórzu wśród gór Hoggaru, odczynu tuaregów, starodawny grobowiec będący, jak twierdzą tuaregowie, grobowcem królowej Tinhahan, od której znakomite rody tuaregów wywodzą swe pochodzenie.

Grobowiec ten — jak opowiada hr. Byron de Prorok korespondentowi „Timesa“ — jest ciężką budowlą murowaną z grubo ciasnianych kamieni, kształtu owalnego, długości 86 i szerokości 77 stóp, a choć o istnieniu jego wiadano już dawno, jednak nie znano bliżej miejscowości, w której się znajduje, i nikt go nie odwiedzał.

Po usunięciu około czterech ton kamieni i ziemi z południowo-zachodniej ściany, Byron de Prorok i towarzyszący mu archeolog francuski, Chapuis, znaleźli się, w komorze, długości 15, szerokości 13, a wysokości około 6 i pół stóp. Komora ta miała dwa wejścia zamurowane, ale nie znaleziono w niej nic nadzwyczajnego pod względem archeologicznym. Dopiero w drugiej komorze, znalezionej pod pierwszą, po rozkopaniu podłogi, a znacznie mniejszej niż górna, natrafiono na to, czego szukano. Leżał tam, mianowicie, na drewnianym łożu, położony na wznak z rekoma skrzyżowanymi na piersiach szkielet ludzki, owinięty w czerwoną skórę. Skóra ta jednak rozsypała się w proch przy dotknięciu, wskutek

czego zdołano ocalić tylko kilka jej kawałków. Tak samo rozsypywało się w proch przy lada dotknięciem i łożo, sporządzone z drzewa rzeźbionego, którego części ściągnięte były skreconymi rzemieniami. Dzięki wszakże temu, że każdy szczegół wnętrza grobowca sfotografowano przed dotknięciem znajdujących się tam przedmiotów, zdołano więc zachować ich kształty.

Zdaje się, że znaleziony szkielet jest istotnie szkieletem kobiety. Na szyi jego i piersi znaleziono naszyjnik z perełek kamiennych i metalowych, poza tem pierścienie i ozdoby złote. Niektóre z nich są delikatnie rzeźbione, a wyróżnia się wśród nich kawałek szczerzego złota, około cala długości, wyrzeźbiony w kształcie kolumny. Na rękach znajdowały się bransolety metalowe, a na kostkach nóg bransolety z paciorków. Obok łoża stały dwa koszyki, worek skórzany, który, jak się zdaje, zawierał owies, oraz dwa dzbany.

Śród innych przedmiotów, znajdujących się w grobowcu, bodaj że najcenniejszym pod względem archeologicznym, jest posążek postaci kobiecej, wysokości sześciu cali, wyrzeźbiony z kamienia, a który p. Reygasse, archeolog francuski, uważa za jedyny w swoim rodzaju.

Ten sam archeolog radzi dokonanie dalszych poszukiwań w odkrytym grobowcu, bezwzględnie bowiem znajdują się w nim jeszcze inne komory grobowe.

„Kwiaty grzechu“ Baudelaire'a niecenzuralne.

PROBA REHABILITACJI SPEŁZIŁA NA NICZEM.

Karol Baudelaire, twórca nieśmiertelnych „Kwiatów grzechu“, zmarł w roku 1867.

W 52 lat po jego śmierci, przyjaciele jego twórczości starają się wznowić proces, który przed pół wiekiem wypadł na niekorzyść poety i zdecydował o konfiskacie niektórych jego utworów ze zbioru objętego nazwą „Kwiaty grzechu“.

Pomimo wyroku cenzura ówczesna okazała się dość pobłażliwą i patrzyła przez szpary na fakt, że wydawcy dzieł poety, drukowali również utwory

skonfiskowane.

Obecne starania przyjaciół, aby zrehabilitować poetę, spełziły na niczem.

Prokurator, rozpatrujący sprawę niedawno, podobnie jak kolega jego z przed pół wieku, — zdecydował, iż niema powodu znosić konfiskaty, albowiem utwory Baudelaire'a nie zmieniły się przez 50 lat w swej treści i są dla obecnie żyjących ludzi tak samo niemoralne, jak były niemoralne dla młodzieńczego pokolenia.

Jak karzą złodziei, oszustów i spekulantów w Afganistanie.

Niedawno temu, ukazała się w Niemczech ciekawa książka d-ra Trinslera o życiu Wschodu, z której podajemy ciekawy wyjątek:

Straszliwe są w Afganistanie kary. Bandytów i złodziei karze się przez obcinanie rąk i zaurzanie kikutu we wrzący olej. Kara śmierci wykonywana jest przez powieszenie, albo przywiązanie przed armatą. Wyroki te wykonywane są na wzgórkach, które w czasie egzekucji, otaczane są przez nieprzejrzaną masę widzów. Pewnego dnia do konano szereg egzekucji. Strzał armatni następował po strzale.

Jeden z mych przyjaciół — opowiada podróżnik — który przejeżdżał koło wzgórza stracenia, widział, jak kawałki ciała ludzkiego padały na stok wzgórza. Nie jest też zbyt bezpiecznym przebywać w czasie egzekucji blisko miejsca stracenia. W Kandahar zaszedł wypadek, że pewien widz, w czasie egzekucji został uderzony w głowę ramieniem, rozstrzelanego tak, że na miejscu padł trupem.

Obowiązuje też jeszcze kara śmierci przez ukamienowanie. Zeszłego roku stracono w ten sposób szereg złodziei. Straszne też były, kary, stosowane przez dawniejszych emirów; kilka przykładów okaże to lepiej.

W Kabul wynajęliśmy wielką stajnię, której właścicielem był stary Afganistańczyk. Kiedyś dopuścił się on jakiegoś przestępstwa — nie wiadomo bliżej, jakiego — i został ukarany w ten sposób, że mu zaszyto powieki. Jak dokonano tej strasznej egzekucji, można sobie zaledwie wyobrazić, gdyż należy dodać, że do wykonania wyroku nie używano zapewne igły operacyjnej. Później rozcięto mu znówu powieki. Nosił on wielkie czarne okulary, aby ukryć swoje straszne kalectwo.

Pewnego dnia przyprowadzono przed emira Abdur Rahmana piekarza, który sprzedawał chleb o niższej niż należało wadze. Dnia tego emir był w dobrym humorze. Zwymyślał tylko piekarza i zakończył: „Zaden człowiek nie może pójść naprzód w życiu jeśli nie jest uczciwym. Idź i pracuj jak nakazuje Konan!“

Kilka tygodni później stawiono znówu tego piekarza przed emirem: oskarżono go znówu o to samo przestępstwo. Tym razem rzekł mu emir: — „Jeżeli jesteś nietylko oszustem, jesteś łajdakiem! Zapłacisz 3000 rupij 3000 ananasów i 3000 pais. Kara ta będzie dla ciebie dość znaczna, bym cię więcej tu nie widział!“

Kilka miesięcy później jednakże znówu ów piekarz stanął przed emirem. Tym razem Abdur Raliman był w gorszym nastroju.

— Chodźno tu mój przyjacielu — rzecze emir, — Ty jesteś piekarzem, czy tak?

— Tak jest, sahib.

— Musi być więc za dużo miejsca w twoim piecu:

— Weźcie go, zwrócił się emir do służby i upieczcie go w jego własnym piecu.

Rozkaz wykonano natychmiast.

Pewnego wieczora jeden z Włochów, stojących na usługach państwa, zastrzelił policjanta. Aresztowany mianowicie za jakieś głupstwo nie pozwolił się prowadzić do prezydenta policji, zamknął się w pokoju i w momencie, gdy policjanci wyłamali drzwi, strzelił z rewolweru, trafiając jednego z policjantów. Inni jednak policjanci ubezwładnili Włocha i zaprowadzili na policję. Po długim śledztwie został on skazany na śmierć przez ukamienowanie.

UCIECZKA CZTERECH LWÓW Z KLATKI.

§) Podczas przedstawienia cyrku wędrownego, które odbywało się w tych dniach w miasteczku francuskim Le Mans, zadąsało światło elektryczne w chwili, gdy pogromca lwów wchodzi do ustawionej na arenie klatki, zawierającej cztery lwy dorosłe.

Wystraszony nagłą ciemnością, pogromca wycofał się szybko z klatki, zapominając zamknąć drzwi za sobą. Gdy zaś po chwili światło znów zabłysło, to okazało się, że lwy poszły za przykładem pogromcy i opuściły także klatkę.

Oczywiście, w cyrku powstał na ten widok popłoch okropny, miało to jednak swoją dobrą stronę, gdyż przerażone straszonym wrzaskiem kobiet i dzieci, trzy lwy uciekły z powrotem do klatki. Tylko czwarty, niemniej przerażony, skoczył poza obręb areny i przewróciwszy po drodze kobietę z trojgiem dzieci, którym zresztą nie wyrządził żadnej szkody, wypadł na ulicę, goniony przez pogromcę i kilku służących cyrkowych.

A na dworze właśnie zaczął padać śnieg obfity. Nie znający widocznie tego zjawiska, biedny lew przystanął w mokrej, zimnej powłoce, jak oglupiały, a na wezwanie swego dozorczy, podążył ku niemu pokornie i dał się zaprowadzić bez oporu do klatki. Przedstawienie, naturalnie, przerwano.

W LONDYNIE MIESZKA 80.000 SMITHÓW.

§) Najpospolitszym nazwiskiem w Londynie jest Smith. To też niech tylko jakiś Smith popełni przestępstwo, natychmiast w prasie zjawia się szereg listów od różnych Smithów, wyjaśniających, że nie z owym łajdakiem nie mają wspólnego. Jeden z londyńczyków, noszących to nazwisko, zadał sobie trud obliczenia, ilu w Londynie mieszka Smithów i znalazł ich aż 80 tysięcy. Całe wojsko! Między nimi znalazło się 900, mających jedno i to samo imię.

Tenże Smith obliczył też, że w przeciągu roku znaleziono na ulicach Londynu około 20 tysięcy zgubionych przedmiotów, które nie mogły być oddane właścicielom dla tego, że były oznaczone tylko nazwiskiem i imieniem Jonathan Smith i nie było wiadomo, k tóry z 900 Jonathanów Smithów był prawdziwym właścicielem przedmiotu.

Zresztą każde wielkie miasto ma swoje uprzywilejowane nazwisko: w Berlinie roi się od Millerów, Schulzów, Schillerów, w Paryżu od Dupontów, w Petersburgu i Moskwie jest niezliczona ilość osób noszących nazwiska Iwanów, w Polsce mamy swoich Jankowskich, Zielińskich i — niestety — Kohnów.

Przemysł i handel.

ZBIORY W POLSCE.

(—) Główny Urząd Statystyczny podaje do wiadomości, że według ostatecznych obliczeń zbiory główniejszych ziemiopłodów w r. 1925 w Polsce przedstawiają się następująco:

Przeciętna wydajność z ha w q — 100 kg. wynosi:

Pszonicy 14,4	jęczmienia 13,7
żyta 13,3	owsa 12,8
Ogólny zbiór tychże ziemiopłodów:	
Pszonicy 15.750,5 tys. quint.	
żyta 65.418,7 tys. quint.	
jęczmienia 16.789,9 tys. quint.	
owsa 33.144,8 tys. quint.	

Liczby te są mniejsze od podawanych poprzednio obliczeń prowizorycznych, ponieważ wyjaśniły się niesprzyjające warunki w czasie zbiorów oraz nie zostały uwzględn. przy obliczeniach zniszczenia spowodowane przez powodzie.

W porównaniu z poprzednim 1923-24 rokiem zbiory 1924-25 roku są większe o następujący proc.:

Pszonicy 78,1 proc.	jęczmienia 39,0 proc.
żyta 79,0 proc.	owsa 37,4 proc.

W stosunku do przeciętnych przedwojennych zbiorów, tegoroczny zbiór stanowi:

Pszonicy 92,4 proc.	jęczmienia 110,6 proc.
żyta 113,7 proc.	owsa 117,1 proc.

Na podstawie otrzymanych w m. listopadzie sprawozdań. Główny Urząd Statystyczny komunikuje co następuje: Listopad b.r. pod względem warunków atmosferyczn. był naogół od miesiąca poprzedniego w mniej więcej pomyślnych warunkach z wyjątkiem północno i południowo-wschodnich części kraju. Stan warunków ozimych w końcu listopada

Najmodniejsza moda.

„ANKIETOMANJA”.

W prasie całego świata nastąpiła od pewnego czasu moda ogłaszania ankiet. Aby ankietą była ciekawa, wymagane jest, aby za pytanie było interesujące, gdyż w takim razie i odpowiedzi będą oryginalniejsze. Niełatwo jest jednak zawsze rzecz znaleźć do kawy przedmiot do ankiety.

Paryskie pisma wieczorne ogłosiły świeżo ankietę na dwa następujące pytania: — Coby pan (pani) robił (a) znalazłszy się na odludnej wyspie? oraz: — Czy pan (i) był (a) już wygwizdany (a) na scenie?

Drugą ankietę rozesełano oczywiście wyłączenie, do aktorów i aktorek, śpiewaków, śpiewaczek, oraz wogóle wszelkich artystów, występujących publicznie.

Co robią komary w zimie?

Pewien dziennik francuski, pragnąc również rozpisac ankietę, dał jako zapytanie następująca kwestie:

— Co robią w zimie komary?

Publiczność, zwłaszcza te osoby, do których rozesełano ankietę, nie wiedząc dokładnie, czy rozchodzi się o żart i parodię ankiety, czy też sprawa traktowana jest na serio, odpowiedziały przeważnie żartobliwie zachowując pozory „serjo”.

A oto kilka odpowiedzi.

Komary wogóle nie istnieją.

Przyrodnik odpowiedział:

— Właśnie przygotowuję wielkie dzieło o owadach, ale, nawiasem powiedziawszy, komary wogóle nie istnieją. Francuska nazwa, moustique, pochodzi od hiszpańskiego słowa mosquito, to znów wzięte jest z łacińskiego „musca”, co oznacza muchę. To co się nazywa pospolicie komarem, jest właściwie rodzajem „diptesów”, czyli owadów dwuskrzydłowych. Co się zaś dzieje z tymi ostatnimi w zimie, bardzo chętnie dowiedziałbym się od Sz. Redakcji.

Biedne komary! co się też z nimi dzieje w zimie?

Pewna znana, ale leciwa, aktorka napisała:

— Biedne stworzenia! Co się też z nimi dzieje? Właśnie przychodzi mi na myśl czy nie dałoby się stworzyć „Towarzystwa

dla zbierania zmarzniętych komarów”. Drobną sumę na ten cel gotowa jestem złożyć na ręce Redakcji.

Wniose interpelacje do rządu!

Deputowany odpisał:

— Zapytanie Sz. Redakcji poddaje mi myśl wniesienia interpelacji na posiedzeniu Izby. Jest rzeczą niedopuszczalną, aby społeczeństwo nie wiedziało, co się dzieje z tak poważną częścią narodowego „bydłostanu”. Jeżeli minister rolnictwa postawi kwestię zaufania, cały gabinet niewątpliwie będzie musiał podać się do dymisji, gdyż otrzymanie większości w tej sprawie jest wykluczone.

Towarzystwo akcyjne z kapitałem 10 milionów.

Pewien wybitny finansista tak zareagował na ankietę:

— Przychodzi mi do głowy projekt założenia towarzystwa akcyjnego z kapitałem 10 milionów, dla łapania komarów z nadchodzącą zimą. Sądzę, że jest to doskonała afery i że nabywców akcji nie braknie.

Te bydłeta mnie ruinują!

Oto odpowiedź aptekarza:

— Gdyby Panowie wiedzieli, ile zarabiają aptekarze każdego lata, sprzedając najrozmaitsze maści na ukaszenia komarów, zrozumieliby Panowie łatwo, jaka kleska jest dla nas ich niewytłumaczone znikanie na zimę. Ja osobiście jestem prawie zruinowany przez te bydłeta (proszę mi darować tę niewłaściwą nazwę) i dlatego radbym się dowiedzieć, co się naprawdę dzieje z komarami w zimie.

Odpowiedź statystyka.

Statystyk nadesłał taką odpowiedź:

— W samym departamencie Sekwany obliczono w ubiegłym lecie (w czerwcu i lipcu) ilość komarów męskich na 33 biliony, 228 miliardów, 997 milionów, 712.000, zaś komarów żeńskich na: 29 bilionów, 604 miljardy, 16 milionów, 855.000. We wrześniu liczba komarów męskich spadła do: 30 bilionów 503 miliardów, 315 milionów, 226.000. Ilość komarów żeńskich w tym miesiącu jeszcze nie jest dokładnie obliczona.

Krwawa tragedia.

FILM BEZPOŚREDNIA PRZYCZYNA ŚMIERCI DWÓCH PRZYJACIÓŁ.

Z Kolonii donoszą o strasznej tragedji, zakończonej śmiercią dwu przyjaciół.

Skromny numer w hotelu „Grand” zajmowali od kilku lat dwaj przyjaciele, urzędnicy warszawskich kolejowych Jan Kłodnicki i Stanisław Grot.

Przed kilku miesiąc. Kłodnicki poznał młodą panią, z którą zamierzał wstąpić w związki małżeńskie.

Długoletni przyjaciel Grot był przeciwny temu związkowi i stale namawiał Kłodnickiego, aby zerwał z ukochaną.

Namowy te wpędziły Kłodnickiego w stan silnego zdenerwowania. Kilkakrotnie namawiał, że raczej skończy ze sobą, niżby zerwać miał z narzeczoną. Wczoraj obaj przyjaciele oraz narzeczoną Kłodnickiego byli w miejscowym kinie na obrazie „Skan dał”. Denerwująca treść filmu tak silnie podziałała na Kłodnickiego, że wyszedł wcześniej z kina i prosił Grot o odprowadzenie narzeczonej do domu.

Kłodnicki po powrocie do hotelu niezwłocznie położył się do łóżka.

Po pół godzinie wrócił Grot. Zapaliwszy światło, ujrzał przyjaciela swego siedzącego na łóżku, niezwykle zdenerwowanego z rewolwerem wyznaczonym wprost w pierś wchodzącego.

Grot cofnął się instynktownie. Nie zdążył jednak wyjść za drzwi, gdy padł strzał.

Ugodzony w plecy Grot padł na ziemię.

Kłodnicki wyskoczył z łóżka i dał do leżącego jeszcze kilka strzałów w głowę, kładąc go trupem na miejscu.

Następnie zbrodniarz wszedł do łóżka i zagasiwszy światło, strzelił sobie w skroń.

Strzał był śmiertelny.

Służba zaalarmowana strzałami zastała oba przyjaciół w agonji.

Śledztwo w tej tajemniczej sprawie prowadzi policja.

Doprowadzi ono niechybnie do ustalenia, co było bezpośrednią przyczyną tragedji i jaką rolę odegrał w tej sprawie sensacyjny i denerwujący film.

nieznacznie polepszył się w stosunku do końca poprzedniego miesiąca i w stopniach kwalifikacyjnych (5 oznacza stan wyborowy, 4—dobry, 3—średni, przeciętny, 2—mierny, 1—zły) dla całej Polski przedstawiał się w sposób następujący:

(koniec listopada: — koniec października:)

pszenica ozima 3,3 — 3,2.
żyto ozime 3,4 — 3,2.
jęczmień ozimy 3,4 — 3,3
koniczyna 3,3 — 3,3.
wzepak ozimy 3,4 — 3,4.

BACZNOŚĆ, WIERZYCIELE BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.

(—) Komitet Wykonawczy Wierzyteli Banku dla Handlu i Przemysłu w Warszawie zawiadamia wierzyteli, którzy dotychczas nie podpisali deklaracji,

cy, zmierzających do sanacji Banku, iż Ogólne Zebra nie Wierzyteli w dniu 30 listopada rb. jednogłośnie postanowiło przyspieszyć akcję sanacyjną, jako jedyną formę wyjścia z opresji niewypłacalności i widma bankructwa.

Suma złożonych dotychczas deklaracji dla uzdrowienia Banku przewyższa już 12 milionów złotych, nie licząc banków i komun.

Komitet czuje się w obowiązku ostrzec opóźniających się wierzyteli, iż narażają swoje własne interesy, gdyż mogą nie otrzymać procentowej gotówki. Komitet liczy, iż już w pierwszych dniach stycznia 1926 roku Bank przystąpi do normalnej pracy i korzyści dla swoich wierzyteli — akcjonariuszy.

Prezydum: Antoni Jurkowski, poseł Wacław Wiślicki, Edmund Drzewiecki.

ZYGZAKI

Czerwony Piotrków.

ZARZĄD GRODU TRYBUNALSKIEGO W REKU SOCIALISTÓW POSILKOWANYCH PRZEZ ŻYD. BUND.

Wśród niebываłego zainteresowania i natłoku czerwonej i czarnej jarmolkowej braci odbyły się w ubiegły czwartek wybory nowego zarządu miasta.

Prezydentem wybrany został Kazimierz Szmidt, na którego padły głosy socjalistów, bundowców, sjonistów i — N.P.R., wiceprezydentem Marian Hudec, w końcu ta sama większość (P.P.S., Bund i sjonista — tym razem bez udziału N.P.R.-u) dokonała wyboru 4 ławników, którymi zostali wybrani Seweryn Nowakowski (P.P.S.), Aleksander Padrak (P.P.S.), Paweł Niemceczek (P.P.S.) oraz Abram Wajsoł z Żyd. Bundu.

Jeżeli tedy weźmiemy pod uwagę, że prezesem Rady miejskiej poprzednio wybrany został Dr. Adam Próchnik (P.P.S.) a wiceprezesem Zygmunt Suchecki (P.P.S.) to okazuje się że odąd grodem Trybunalskim najmiłościwiej i najwzschwyldniej rządzić będą sami wyznawcy Perlesów, Diamandów i Weisbergów i bl. p. Karola Marksa.

Omawiając czerwone wybory piotrkowskie nie wolno przejść do porządku dziennego nad małym lecz charakterystycznym „incydentem”, jaki zaszedł przy wyborze wzmiankowanego już towarzysza — wiceprezydenta Hudeca.

Oto gdy jeden radny zgłosił wniosek o skasowanie stanowiska wiceprezydenta — ze względów oszczędnościowych, powołując się na analogiczne wypadki w Czestochowie i Radomsku cała brać socjalistyczna unisono, z prezesem Sucheckim na czele wystąpiła przeciw temu wnioskowi, wiedząc zgóry że zostanie wybrany socjalista, a zatem szkoda przecież byłoby tak tłustej synekurki dla... towarzysza.

Tak oto postępują ci, co najgłośniej krzyczą o potrzebie zaprowadzenia jak najdalej idących oszczędności. Ale wiadomo — krowa, co dużo ryczy, mało mleka daje.”

KRONIKA

KALENDARZYK.

Poniedziałek 14 grudnia, Dyoskor. i Heron
Czytelnia Tow. Przyjaciół Francji.
Piotrkowska 103 (lewa of.) otwarta od 6-8 w.

Wystawa
malarstwa
rzeźby
grafiki
Czytelnia
audycje
radjofon



(Park im.
Sienkiewicza,
Otwarta
od godz.
10-ej rano
do 25 w.

WIDOWISKA.

Teatr Miejski „Dzwonek alarmowy”.
Teatr Popularny „Stare miasto”.
Kino Luna „Gehenna Montmartre’u”
Kino Casino „Galganiarz paryski”
Kino Reduta „Próba miłości”
Kino Odeon „Iwona”.
Kino Spółdzielni Prac. Państw. „Marynarz
wbrew woli”
Kino Dom Ludowy „Hazard”
Kino Resursa „Wiarołomstwo”.
Miejski Kinemat. Oświatowy „Nibelungi II

Wiadomości bieżące

— Zebranie Podoficerów Rezerwy.
Komisja Organizacyjna Zw. Podoficerów Rezerwy zwołuje w środę 16 grudnia o godz. 6-ej wieczorem w pierwszym terminie, a o godz. 7-ej w drugim ogólne zebranie wszystkich podoficerów rezerwy. Sprawy ważne. Podoficerowie stawcie się licznymi

Nowy kawał arcyspryciarza marjawickiego.

KS. KOWALSKI ZAMIERZA SWOJE OWIECZKI WYRZUCIĆ NA BRUK.

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, jak to plocki wynalazca „mistycznych małżeństw” i „papier” kozłowski, ks. Kowalski w nieczyny sposób ocyganil swoje owieczki, które, namówione przez sprytnego ojczulka,

wybudowały sobie za krwawo uciulane grosze udziałowe domy mieszkalne, przy ul. Przędzalnianej, Franciszkańskiej i Smugowej, o które to domy szczególnie o dom przy ul. Franciszkańskiej już od szeregu lat wre zażarta walka między istotnymi właścicielami a ks. Kowalskim.

Ten ostatni bowiem w sposób zgoła nie liczący z mianem duchownego pasterza zapisał te domy na siebie i pomimo

obietnicy popartej nawet przysięgą nie chce słyszeć o przepisaniu tytułu własności na udziałowców. Wobec tego więc, że drogą polubowną udziałowcy od Kowalskiego nie mogli uzyskać — bo, jak sam się wyraża: z hołotą wcale i gadać nie chce — i gdy następnie nawet dwukrotnie wezwania rejentalne pozostało bez skutków, udziałowcy zmuszeni byli udać się na drogę sądową.

Ponieważ jednak oszukani ci robotnicze są to ludzie gołi, jak święci tureccy, a w dzisiejszych czasach — „bez pieniędzy ani rusz” — więc wniesienie skargi do Sądu Okręgowego

uległo dłuższej zwłoczce; skorzystał z tego plocki „arcypasterz” wpuszczając na hipotekę domów przy ul. Franciszkańskiej i Smugowej kupców warszawskich, których z okazji mającego nastąpić w dniu 15 sierpnia br. końca świata „własności” przezeń przepowiedzianego, potrafił — do tego on spryciarz — naciągnąć na grubsze sumy, wystawivszy im weksle na kilkadziesiąt tysięcy za zakupione luksusowe auta, fortepiany, meble i inne luksusowe rzeczy oraz maszyny wszelkiego rodzaju do folwarku w Felicjanowie.

Z weksli tych ani jeden nie został wykupiony i kupcy po zaprotestowaniu i uzyskaniu klauzuli

udali się do Płocka, gdzie ich Kowalski w ten sposób załatwił, że przyrzekł im zabezpieczyć ich należności w dolarach

na hipotekach domów w Łodzi przy ul. Franciszkańskiej i Smugowej, co też rzeczywiście wykonał. I oto otrzymały zabezpieczenie hipoteczne w dolarach następujące firmy:

Firma „Tatra” w Warszawie za samochody, na sumę 21.000 dol.

Firma „Ziemowit” w Warszawie 50.000 dol. oraz potem jeszcze według aktu rejentalnego sporządzonego u rejenta Tyca w Płocku z dnia 3. października 1925 r. Nr. 166 a wniesionego do hipoteki w m. Łodzi ul. Franciszkańska N. 70/3 rej. hipotecznego Nr. 5021 na sumę 13.600 dol. amerykańskich.

Takim oto sposobem Kowalski chce wyrzucić na bruk oszukanych robotników, gdyż jasną jest rzeczą, że gdy domy zostaną wystawione na licytację, to udziałowcy jako ludzie biedni nie będą w stanie ich nabyć i będą musieli — dzięki machinacjom Kowalskiego — wynieść się choćby na ulicę.

Ale, jak już powyżej powiedzieliśmy, robotnicy udali się na drogę sądową i mamy nadzieję, że sprawiedliwości stanie się zadość: istotni właściciele odzyskają swoje prawa a Kowalskim zajmie się „pan prokurator nie tylko z powodu domu na Franciszkańskiej ale i domu na Przędzalnianej, który już dawno

bezprawnie sprzedał w obce ręce. „Pan Bóg nierychliwy, ale sprawiedliwy” — możemy powiedzieć razem z ks. Gołębiowskim i niedaleki już ten czas, gdy zniknie raz na zawsze z widowni obrzydliwy wród marjawicki, który — no dzięki poparciu Petersburga potrafił się tak zakorzenić w organizmie Polski.

Teatr i sztuka

— Teatr Miejski.

Dzisiaj po cenach najniższych „Dzwonek alarmowy”.

Jutro o godz. 7 m. 30 wieczorem po raz 5-ty wspaniała baśń — feeria jednakowo odpowiednia dla najmłodszej dziatwy, jak dla młodzieży i dorosłych. Ceny zniżone.

Do loży każda osoba dorosła może przyprowadzić bezpłatnie jedno dziecko, lub dla dwojga małych kupić jeden bilet. Biłety w kasie zamawiać. „Kopciuszek” więcej wieczorem powtórzony nie będzie.

— Teatr Popularny.

Wszystkie przedstawienia w bieżącym tygodniu Teatr Popularny grać będzie po cenach zniżonych od (50 gr. 1 zł. 50 gr.) Repertuar bieżącego tygodnia będzie następujący:

Dzisiaj w poniedziałek „Stare miasto” sztuka ze śpiewami i tańcami w 4 aktach.

Ze sportu

— Program zawodów łyżwiarskich Polskiego Związku Łyżwiarskiego i Warszawskiego Tow. Łyżwiarskiego.

WARSZAWA 13.XII (C-S) Polski Związek Łyżwiarski organizuje w dniach 10-11 stycznia 1926 r. zawody łyżwiarskie dla towarzyszy należących do związku w jeździe figurowej, szybkiej i tańcu parami.

Warszawskie Towarzystwo Łyżwiarskie organizuje w dniach 3-4 stycznia 1926 r. zawody wstępne przeglądowe w jeździe figurowej, szybkiej oraz w tańcach parami dostępne dla wszystkich amatorów.

— Komsija P. Z. P. N.-u w Warszawie.

WARSZAWA 13 XII (C-S) Przybył tutaj z Krakowa delegat Polskiego Związku Piłki Nożnej p. Osselski, który rozpoczął do chodzenia czy w warszawskim okręgu były nadużycia na tle profesjonalizmu. Badane są narazie księgi kasowe Polonii, Legii i Makka bi oraz przesłuchać się ma szereg graczy.

— Piłka nożna na Górnym Śląsku. Katowice 13.XII (C-S) W dniu dzisiejszym rozegrano następujące mecze:

Kolejowy K. S. — Iskra (Siemian) 7:2 (4:0)
Mysłowice — Naprzód (Lipiny) 4:0 (1:0)

Djana — Ruch 5:0 (3:0).
Pogoń — Katowice — 2:1 (2:0).

— Piłka nożna w Poznaniu.
Poznań 13.XII (C-S) W dzisiejszym spotkaniu pomiędzy Wartą a Poznanią zwyciężyła Warta w wysokim stosunku 7:3 (3:0).

Zawody pomiędzy 58 pp. i Pogonią przyniosły rezultat nierozstrzygnięty 4:4 (0:2).

— Piłka nożna w Warszawie.
Warszawa, 13.XII (C-S) Jedyne zawody piłki nożnej pomiędzy kombinowanymi zespołami Skry i Barkochby zakończyły się zwycięstwem Skry w stosunku 4:1 (1:1).

— Zjazd delegatów związków dziennikarzy sportowych.

Warszawa 13.XII (C S) Dzisiaj o godz. 10 przed południem w lokalu Związku odbył się zjazd związków dziennikarzy sportowych. W skład zarządu Polskiego Związku Dziennikarzy Sportowych weszli następujący panowie: Prezes — dr. Osmólski, członkowie zarządu — dr. Orłowicz, kpt. Królikowski, dr. Goetel, Wacław Sikorski prof. Wacek ze Lwowa, Bernstok z Katowic, Sołtykowski z Poznania, Kawalek z Wilna. Dla Łodzi zarezerwowano jedno miejsce. Na sekretarza wybrano p. Zienkiewicza, na sakrbinika p. Raszego. W skład komisji rewizyjnej weszli: p.p. Meheyl (Lwów), Nogaj, (Katowice) oraz Mielech z Warszawy.

Humor.

NA LEKCI GEOGRAFJI.

Nauczyciel: — Co pani może powiedzieć o Macedonji?

Panna Z.: — Nie bylam nigdy w gabinecie. Nauczyciel zwraca się do następczej: — A pani?

Panna J.: — Ja wprawdzie raz bylam w gabinecie, ale tam o geografii nie było mowy.

TLUMACZ SNÓW.

— Czy umiesz tłumaczyć sny?

— Tak...

— Powiedz mi, co znaczy gdy żonaty człowiek śni, iż jest kawalerem?

— Znaczy, że po przebudzeniu dozna wielkiego rozczarowania...

WAŻNY POWÓD.

Nauczyciel: Dlaczego przychodzisz tak późno do szkoły?

Wojtek: Bo bylam potrzebny ojcu.

Nauczyciel: Nie mógł to cię kto inny zastąpić?

Wojtek: Nie — bo mi ojciec dał w skórę.

W sprawie Tow. Op. nad zwierzętami.

Ze wszystkich pisanych i wygłoszonych hasel w sprawie opieki nad zwierzętami zostaje jedno z nich zawsze najpiękniejsze i najcelowsze, t.j. idea wychowania dzieci w wieku szkolnym w tym duchu. — Środowisko wychowawcze dla młodzieży, t.j. szkoła, winno mieć największy udział w urzeczywistnieniu tego pięknego hasła, jakim jest „Błogosławiony kto zwierzęta miłuje”. Oby to hasła znalazło szeroki oddźwięk w naszym społeczeństwie, a w szczególności w nauczycielstwie; za jego pośrednictwem i wspólną pracą w tej dziedzinie w należytem zrozumieniu doniosłości swego zadania, może być przygotowane i wychowane pokolenie, które nareszcie zrozumie, że obok obowiązków dla społeczeństwa istnieje też obowiązek dla niemych naszych przyjaciół i towarzyszy życia, bez których takowe byłoby nie do pomyslenia, t.j. dla zwierząt i roślin, względnie całej naszej pięknej przyrody, w obronie których musi stanąć człowiek — ten naturalny ich opiekun.

Aczkolwiek zdawałoby się, że obecna chwila, warunki, ciężkiej walki o byt, nie jest wskazana na tworzenie Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami, tem niemniej, po głębokim zastanowieniu się nad tą kwestią, musimy przyjść do przekonania, że, powołując do życia wyżej wzmiankowane Towarzystwo, stwarzamy placówkę uszlachetnienia serc i dusz człowieka, tak wielce nam potrzebnych cech charakteru, zatem sedno idei Towarzystwa leży w kierunku dobra samego człowieka, a nie, jakby to z nazwy Towarzystwa wnioskować by można — obrony tylko zwierząt.

Prasa zapełniona jest zastraszającą ilością wiadomości o morderstwach, zwyrodnieniach i przestępstwach różnego rodzaju, które, o ile zdarzały się i dawniej to jednak były rzadkie i nie tak brutalne. — Sa to skutki tej okrutnej wojny, która przyczyniła się do zwyrodnienia tyłu a tyłu dusz,

czyniąc ich zbrodniarzami i zapełniających więzienia.

Otóż to zło, to straszne zło musi być naprawione, a do tego może się tylko szkoła przyczynić, t.j. wychowaniem i większym zainteresowaniem dzieci szkolnych w duchu miłości dla zwierząt i przyrody, a co zatem idzie — miłości dla bliźniego.

Serce i dusze naszych miłutkich są wrażliwe na wszystko, co jest dobre i piękne, zatem jest dobrym materiałem w ręku nauczyciela, który ma możność wychować z dziełem na przyszłego człowieka z szlachetnym charakterem — dusze dziecka można porównać z gliną w ręku mistrza, który ulepi z niej anioła lub potwora, zależy od tego, jaką formę on tej glinie nada. — człowiek, który miłuje przyrodę i w zrozumieniu jej piękna nie zerwie rosnącego przy drodze kwiatu a lubując się nim zostawia dla odczytu następnego przechodnia, ma cechy szlachetnego człowieka.

O ile więc społeczeństwo zrozumie należyte intencje Towarzystwa, to z pewnością powita myśl zorganizowania Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami i Miłością Przyrody, a Towarzystwo przyłoży swoją cegiełkę do urzeczywistnienia w przyszłości swego hasła, licząc na takie rezultaty, któreby w konsekwencji przyczyniły się do zmniejszenia ilości więzień, a natomiast powiększyłyby ilość Towarzystw Opieki nad Zwierzętami.

W tym duchu rozpoczyna Towarzystwo swoją pracę dla jednej z najbardziej kulturalnych idei, licząc na szerokie poparcie społeczeństwa, przede wszystkim moralne, a dla członków Towarzystwa w praktycznym stosowaniu Ustawy będzie przewodnią myślą uświadamianie i pouczanie ogółu, a nie ubieganie się tylko do środków policyjnych.

B. D.

Bibliografia,

— Biblioteka Domu Polskiego.
„FATA MORGANA” powieść **Gamastona** „Biblioteka Domu Polskiego” tom 28 i 29 pod Redakcją Ignacego Płazewskiego. Cena 65 gr., w prenumeracie 40 groszy.

Do rzędu autorów, malujących barwnie życie młodego pokolenia należy Gamaston, pisarz znany i dobrze zasłużony na niwie literackiej. W „Lamparciem życia” i w „Fata Morgana” z właściwą sobie swadą niezwykle zajmująco opisuje nam autor życie studenckie z czasów szkoły Głównej. Szereg epizodów zrecnie powiązanych w całość, plastyka typów i charakterów, środowisko, w którym się młodzież obraca i które tworzy sama dają całość niezwykle interesującą, którą opromienia szlachetny idealizm. Takie postacie jak akademika Bartnickiego, człowieka wielce obiecującego na przyszłość, Labędzkiego, Wodzyńskiego, Wojszyły i wielu innych przez wyrazistość typu pozostają na długo w pamięci czytelnika. Powieść opromienia szlachetne uczucie Wodzyńskiej i Brzozowskiej do Bartnickiego, dwu miłych, szlachetnych dziewcząt, które tak samo jak inni, bliżej znający przyszłą chlubę kraju wysoko cenili wartość i moralność i umysłowe zdolności jednostki przedwczesnie, niestety, zgasłej. Odtwarzając życie ówczesnej młodzieży, jej ideały i dążenia dał nam Gamaston wierny obraz rzeczywistości. Wyszli z tego środowiska później ludzie prawdziwie zasłużeni dla społeczeństwa polskiego.

„BUNTOWNICY” Nowele **Gustawa Olechowskiego** „Biblioteka Domu Polskiego” tom 31. pod Redakcją Ignacego Płazewskiego. — Cena 65 gr., w prenumeracie 40 gr.

Świeżo wydany zbiór nowel Olechowskiego pod ogólnym tytułem „Buntownicy” poruszając najrozmaitsze sytuacje z życia wzięte odznaczają się mocno zarysowanymi typami niepowszedniami pomysłami. Ciekawe bardzo cechy charakterów nastrojowość, lekkość, wdzięk — wreszcie ładna forma tworzą z tych nowel prawdziwie artystyczne drobiazgi. Na pierwsze miejsce wysuwają się tutaj nowele: „Odkupienie” i „Pułkownikowa” posiadające głęboki ton patriotyzmu, oraz ton uświadomiony, pełen wysokiego napięcia dramatycznego.

Przymusowe licytacje.

Magistrat m. Łodzi - Wydział Podatkowy - po daje niniejsze do publicznej wiadomości, że w dn. 17 grudnia rb. między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu odbędzie się przymusowe licytacje ruchomości należącej do podanych osób za niewpłacone podatki:

1. Abramowicz U., Główna 65, 2 szafy, umywalka.
2. Bornsztajn L., Główna 6, 4 palta.
3. Buzyn I., Juljusza 4, meble.
4. Cymerman E., Gdańska 142, biurko, 2 szafy, komoda, zegar.
5. Drajhorn H., Główna 61, meble, maszyna do szycia.
6. Elbaum B-cia, Gdańska 76, biurko.
7. Eisner L., Gdańska 67, tremo, szafa.
8. Fajerman H., Główna 68, 10 garniturów.
9. Fiszler F., Piotrkowska 143, meble.
10. Ferszt A., Wodny Rynek 13, 10 korey owsa, waga, szafa, tremo, palto, 2 kapy, kredens.
11. Grzynosz B., Gdańska 57, 50 tuz. pończoch.
12. Glat B-cia, Andrzeja 40, kredens, kanapa.
13. Gnat D., Piotrkowska 56, meble.
14. Gors I., Zielona 7, meble, pianino.
15. Finkiel H., Piotrkowska 58, meble.
16. Hofman E., Gdańska 121, maszyna do pisania.
17. Hagendorf I., Piotrkowska 109, kasa, tremo, kredens, 2 lustra.
18. Janowski E., Zielona 6, otomana.
19. Jóźwik W., Grabowa 8,
20. Jakubowicz S., Węglowa 10, meble.
21. Kahne I. M., Kilińskiego 206, meble.
22. Lutrosiński A., Przędzalniana 68, meble.
23. Lwow J., Gdańska 81, biurko.
24. Librach J., Traugutta 12, kasa ogniotrwała, maszyna do pisania, meble.
25. Lewitin I., 6-go Sierpnia 21-23, różne wody kołońskie i mydła.
26. Machnik W., Gdańska 96, biurko.
27. Matusiak M., Leszno 32, szafa.
28. Wasilewski M., Orla 23, szafa.
29. Wajn N., Lipowa 53, pianino.
30. Opoczyński H., Wodna 12-14, 15000 szt. cegły szamotowej.

31. Oliwa S., Pańska 103, maszyna do szycia, 6 krzesła, szafa.
32. Pelte M., Główna 57, szafa.
33. Pladek L., Główna 43, rower.
34. Przeździecki, Piotrkowska 108, szafki, stoliki, waga, toaleta.
35. Pechman T., Nowo-Zarzewska 18, kredens, lustro, stolik.
36. Popielawski W., Napiórkowskiego 157, komoda, zegar.
37. Patrykiewicz W., Piotrkowska 73; meble.
38. Lechman R., Piotrkowska 192, meble.
39. Rajngold ..., Piotrkowska 292, meble.
40. Rotenberg S., Pusta 11, meble.
41. Rajchszajn M., Przejazd 36, 2 biurka, kasa ogniotrwała.
42. Symel C., Gdańska 114, biurko.
43. Szafir J., Nowozarzewska 11, zegar, otomana, szafa.
44. Szaniawski T., Nawrot 1, lustro, otomana, stół, kasa, zegar.
45. Taub H., Wodny Rynek 14, meble, topór, waga, piecyk, 2 pieńki, 2 wagi.
46. Zebisz F., Pańska 77, pianino.
47. Zylbersztajn A., Piotrkowska 254, szafa.
48. Zylberberg M., Al. Kościuszki 53, meble, pianino

W dniu 18 grudnia między godz. 9-tą rano, a 4-tą po południu.

1. Arndt A., Kopernika 44, tremo.
2. Anslawicz, Podrzeczna 9, szafa.
3. Biterman L., Sienkiewicza 15, szafa.
4. Boczkowski K., Aleksandrowska 35, stół.
5. Bławat M., Cegielniana 11, tremo, kanapa.
6. Bornsztajn J., Cegielniana 50, kredens, biurko.
7. Bornsztajn I., Cegielniana 50, tremo.
8. Benedyk B., Cegielniana 52, meble.
9. Borensztajn Z. M., Al. I Maja 16, tremo, lodownia.
10. Blichlum M., Nowocegielniana 17, szafa.
11. Bajgelman H., Narutowicza 1, meble.
12. Cudkiewicz A., Główna 49, bufet.
13. Cymerman H., Cegielniana 7, szafa.
14. Czajnik J., Północna 6, szafa.
15. Daniel A., Piotrkowska 41, kredens.
16. Dunin, 6 Sierpnia 30, lodownia.
17. Doliwa B., Radwańska 42, 2 szafy.
18. Dobrowski A., Al. I Maja 60, szafa, 2 kapy.
19. Epszajn H., Główna 33, kredens.
20. Fryszler B., Aleksandryjska 9, 2 warsztaty tkackie.

21. Fajnberg A., Narutowicza 36-bujak.
22. Glater M., Skwerowa 13, tremo.
23. Grosman J., Cegielniana 44, szafa.
24. Goldlust H., Cegielniana 6, tremo.
25. Grodzicki A., Aleksandrowska 70, maszyna do szycia.
27. Hofman I., Pańska 45, 2 kapy pluszowe.
28. Kesler R., Wólczańska 72, maszyna do szycia.
29. Kapelusz E., Pl. Wolności 10, kanapa.
30. Klajnszmidt S., Podrzeczna 3, komoda.
31. Kon I., Pomorska 67, meble, maszyna do szycia
32. Kapelusz D., Nowomiejska 21, szafa.
33. Lewysz S., Zawadzka 20, meble.
34. Lipman, Piramowicza 12, kredens.
35. Lipszyc M., Zachodnia 66, portfel skórzany.
36. Langner J., Aleksandrowska 49, lustro.
37. Laufer M., Zawadzka 12, meble.
38. Lipman K., Piramowicza 12, zegar.
39. Nikodemski W., Franciszkańska 65, meble, maszyna do szycia.
40. Praw Z., Zgierska 18, tremo.
41. Pasmani I. M., Franciszkańska 19, biblioteka, tremo.
42. Pruszyńska M., Nowocegielniana 17, stół, 2 fotele.
43. Russak J., Piotrkowska 42, szafa.
44. Rozengarten D., Narutowicza 49, samowar, stół, stół, 6 krzesła, kredens.
45. Rabinowicz M., Bałucki Rynek 4, toaleta.
46. Szeps M., 6-go Sierpnia 43, szafa.
47. Szykier S., Andrzeja 25, meble.
48. Szer H., Kilińskiego 41, kredens.
49. Szer H., Kilińskiego 41, otomana.
40. Siekierski K., Andrzeja 16, tremo.
51. Tepler T., Wschodnia 74, tremo.
52. Troszyński A., Nowaka 32-34, biurko.
53. Tomczak A., Krucza 19, szafa, 4 krzesła, kapa
54. Warszawski M., Sienkiewicza 52, kredens.
55. Wajland H., Nowo-Cegielniana 22, 4 krzesła.
56. Wygocki D., Nowo-Cegielniana 52, kredens, stół
57. Wagensberg S. J., Zgierska 8, szafa, otomana, stół, 4 krzesła.
58. Wolińska R., Lipowa 56, szafa.
59. Zieliński W., 28 p. Strzelców Kanonierskich 25, szafa.
60. Cink W., Piotrkowska 73, 3 szt. bostonu.
61. Grosbard, Hajman i S-ka, Cegielniana 7, 8 szt. towaru.

Notowania Giełdy Warszawskiej

Dostarcza na żądanie natychmiast po zamknięciu zebrania giełdowego na giełdzie warszawskiej

Łódzki Oddział Polskiej Agencji Telegraficznej

(P. A. T.)

ZIELONA Nr. 8.

TEL. 111 i 15-24.

Cedula giełdowa, dostarczana przez P. A. T. ma charakter ceduły urzędowej.

P. A. T. dostarcza również notowania wszystkich giełd światowych, pieniężnych i towarowych.

Wydział Ogłoszeń P. A. T.

załatwia zlecenia ogłoszeniowe do wszystkich wydawnictw urzędowych w Polsce oraz dla całej prasy polskiej i zagranicznej bez jakiegokolwiek prowizji.

Drukarnia Akcydensowa

„ROZWÓJ”

Łódź, Al. Kościuszki 41.

Przyjmuje wszelkie roboty wchodzące w zakres drukarstwa, jak to:
blankiety, rachunki, koperty i nakłady tygodników
Ceny bardzo przystępne.
Dla prenumeratorów 15 proc. ustępstwa

DYREKTOR

8 kl. Wyższej Szkoły Realnej

z Wydziałem Handlowym

Zgromadzenia Kupców m. Łodzi,
Narutowicza Nr. 68,

niniejszem podaje do wiadomości, iż egzaminy wstępne do klas Podwstępnej Wstępnej i klas niższego gimnazjum odbędą się dnia 15 i 16 stycznia 1926 r. o godz. 4-ej po poł.

Lekcje w klasie podwstępnej rozpoczynają się o godz. 9-ej rano.

Czesne za klasy podwstępną i wstępną wynosi Złotych 110.—kwartalnie.

Podania o przyjęcie kandydatów przyjmuje Kancelaria Szkoły codziennie. 5273—

Drobne ogłoszenia

Kupno i sprzedaż:

Instrumenty muzyczne najtaniej sprzedaje pracownia instrumentów muzycznych Feliksa Boniewicza, Łódź, ul. Targowa 58 dla Szkół, Nauczycieli i uczni, ustępstwo, 2705—10

GARNITUR frakowy sprzedam. Wiad. Administracja Rozwój, Al. Kościuszki 41,—od g. 10-ej. 2742—1

Sprzedam duży dom murowany przy ul. Kilińskiego z powodu wyjazdu. Oferty do Rozwoju pod „Dom” 2834—1

Maszynę do szycia firmy „Singer” używaną oraz lewora mienną sprzedam. Franciszkańska 15, m. 28. 2822—2

Sprzedam pianino, czarne zagraniczne Wiad. Piotrkowska 141, m. 52. 2887—1

Sprzedam meble byle zaraz szafę dębową, dwa łóżka stół, sześć krzeseł i tremo, ul. 6-go Sierpnia 68, Feliks Borkowski. 289—1

Kupię stołowy pokój, nowo czesny. Oferty z ceną do administracji Rozwoju pod „Stołowy” 2897—1

Sprzedam sklep z mieszkaniami. Przędzalniana 39. 2904—1

Do sprzedania piwiarnię z powodu choroby Pomorska № 107. 2901—1

Kupię pianino dobrej marki nie nowe. Wiad. Dolnicka Zgierz Pilsudskiego 51. 2900—3

Tania wyprzedaż gwiazdkowa maszyn do szycia, wyżmachek, łóżek metalowych, wózków dzieciennych, aparatów i słoiów Wecka, Rosen, Piotrkowska 88 280—2

Tanie prezenta gwiazdkowe: ozdoby choinkowe, gry towarzyńskie, książeczki obrazkowe, dzienniczki, obrazy, papeterje, kalendarze z obiadami i dowcipami na 1926 r. kolorowe i piekne abażury i wiele innych praktycznych i tanich przedmiotów sprzedaje firma K. Bożysławska w Łodzi Andrzeja 3 i ja Kopernika 26. 2823—6

Sprzedam tanio byle zaraz samochód osobowy 6-o cylindrowy. Piotrkowska 141 u dozo cy. 2836—1

Kupię domek murowany w mieście lub na przedmieściu w cenie 2—5 tysięcy. Oferty do Rozwoju pod „Gotówka” 2879—1

Sprzedam piramidkę kościaną 65 m | m w dobrym stanie. Obejrzeć w Złoczewie, Kawiarnia. 2884—1

Sklep spożywczy z mieszkaniami do sprzedania, może być zamiana na pokój z kuchnią. Wiadomość Złota № 2. 2874—1

Różne:

Akuszerka Pipkowa przyjmuje zamówienia pań. Piotrkowska 152 m. 14. 2691—15

Poszukuje się pana, który posiada dość dużą salę możliwie w śródmieściu w celu założenia interesu z zyskiem dziennym 50 zł. Wiad. Ogrodowa 26—2—6 p. Laske. 5304—1

Spółnika z lokalem na stolarnię mechaniczną, poszukuje Oferty pod „2000 zł.” 2908—3

Nauczycielka szkoły Berlitza udziela niemieckiego. Cena bardzo przystępna. Oferty pod „Niemka” 2507—1

Szopa do wynajęcia w podmieściu, nadająca się na magle. Wólczańska 139. 2894—1

Przyjmę na mieszkanie ucznia (lub mężczyznę młodą) Do wiedzieć się u dozorcę Nowo-Zarzewska 17. 2895—1

Potrzebna uczennica do pracowni sukien. Ogrodowa 28, sian 3 m. 4. 2891—1

Przyjmę jednego pana na mieszkanie Kilińskiego 129 m 8 2899—2

Przyjmę dwie panie na mieszkanie. Główna 47, m. 15. 2988—1

Nauczam: kroja, szycia, modelowania, haftu maszynowego oraz file ręczne i maszynowe. Na dogodnych warunkach Napiórkowskiego 23, Soska. 2896—1

Dyplomowana nauczycielka polska udziela lekcji języka polskiego, niemieckiego i francuskiego. Oferty sub „T. R.” do Rozwoju. 2902—3

Rutynowany nauczyciel udziela lekcji w zakresie ośmiu klas Przystępuje do egzaminów dla eksternów 6-go Sierpnia 14 pralnia. 274—2

Pianista rutynowany nauczyciel muzyki (Petersbursk, konserw.) udziela lekcji na fortepianie oraz przyjmuje zamówienia na wieczorki, Kalkist Świątkowski ul. Zgierska 11, m. 8. 2775—1

SKRZYPEK przyjmie miejsce w kinematografie. Oferty do Rozwoju pod „S.” 2872—2

KON ERWATORZYSTA

udziela lekcji gry skrzypcowej Ceny umiarkowane. Oferty do Rozwoju pod „Mazyka” 2595—6

Przyjmę jednego lub dwóch inteligentnych panów na mieszkanie (pokój oddzielny) Oferty do Rozwoju pod „W. W.”

Na wypłatę Najtańsze ceny Najdogodniejsze warunki Wielki wybór gwiazdkowych po darunków jak manufaktura, galanteria, porcelana, kołdry poleca Leon Rubaszkin Kilińskiego 44 2757—16

STUDENT udziela matematyki, łaciny, fizyki, języków, Kilińskiego 98—3 druga brama, godzina 7. 2548—2

Zgubione dokumenty

Góralewicz Marjanna zgubiła dowód osobisty wyd. w Łodzi. 2871—1

Meble

w wielkim wyborze, jadalnie, sypialnie i pojedyncze po cenach konkurencyjnych i na dogodnych warunkach poleca skład mebli Wschodnia 74. 2905—1

„Na gwiazdkę”

polecamy: wełny, jedwabie, biele, galanterie, sweatry trykoty i dziecięcą konfekcję.

„Kredyt Krajowy”

Piotrkowska 70.

Na raty i

MUZYKA gruntownie udzielam na skrzypcach, mandolinie i gitarze oraz zasady muzyki, Amatorom system skróconym, instrumenty i nuty na miejscu i do sprzedania. Ul 6-go Sierpnia (Benedykta) 18 m. 14.

CENA OGŁOSZEŃ: Przed tekstem 30 gr. w tekście 30 gr. za tekstem 25 gr.; zwyczajne 7 gr., wśród drobnych 10 i nekrologi 25 gr. komunikaty 25 gr. za wiersz milimetrowy lub jego miejsce. Drobne ogłoszenia bezterminowe 5 gr. za wyraz; duże litery 50 gr.; najmniejsze ogłoszenie 50 gr. Drobne ponad 20 wyrazów — wyraz 10 gr. Ogłoszenia zamiejscowe 50 proc. drożej, zagr. 100 proc. Stronica przed tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem i w tekście podzielona na 3 łamy, za tekstem na 10 łamów. A. cydensowe i fantazyjne ogłoszenia 50 proc. drożej. Artykuły bez oznaczenia honorarium uważa redakcja za bezpłatne. Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 5-ej po 6-ej 50 proc. Za terminowe wychodzenie ogłoszeń administracja nie odpowiada. Każda nowa podwyżka obowiązuje już przedtem przyjęte ogłoszenia bez uprzedniego zawiadomienia. Rozwój można zamawiać w Zgierzu u Łacha w Pabjanicach, u p. Zatorskiego ul. Zamkowa. Adres w poradniku 3,50; miesięcznie — 30.— zł